

Zaginiecie Blaze Mail

[noir][slice of life]

Autor: Katastrof Masaqra



(Obrazek który mnie zainspirował)

Siedziała sama pod "Stłuczoną butelką" kiedy wszystkie jej znajome koniki bawiły się na imprezie u Strawberry. Blaze samotnie popijała drinka, a kiedy nie kosztowała taniego trunku, patrzała się na słomkę. I tak mijał jej wieczór w tym barze. Siedziała tak sama, ponieważ wszystkie inne kucyki w lokalu postanowiły wyjść przez awarię światła. Blaze jednak to nie przeszkadzało. Wystarczało jej pomarańczowe światło z ulicznych latarni. W pewnym momencie przestała pić jakby nie chciała mieć powodu do wyjścia. Tylko patrzyła na czerwoną jak rubin słomkę, lekko do niej wzdychając co chwilę. Co było w niej takiego fascynującego wiedziała tylko Balze. Liczyła na to, że nagle ożyje? Czekala aż powie jej, co ma dalej ze sobą zrobić?

Ja tylko patrzyłem na nią, kiedy wycierałem szklanki poszarpaną ścierką. Z samej pensji pomocnika detektywa słabo się żyło, nawet kucykom na Manehattanie takim jak ja. Mówiąc szczerze to i w tej dziurze nie dało się zbić kokosów. Praca na dwa etaty to dzisiaj codzienność podczas Kryzysu Centaura. Taki widok zabłąkanej duszy był jednak tej nocy całkiem niezłą zapłatą. Nawet już nie czułem zażenowania, że ten stary sknera Blotymore skąpi na rachunek za prąd. Specjalnie kazał mi jeszcze raz przeczyścić suche już kufle by Blaze jeszcze została i być może coś zamówiła. Uśmiechałem się, kiedy kątem widziałem na jego "pulchnej" facjacie rozczarowanie, klacz wołała siedzieć i wpatrywać się w niedopitą "Ambrozję" i jej wierną towarzyszkę słomkę. Wyraźnie nie miała dzisiaj innych koleżanek. Mimo że dzielili nas stolik i bar, czułem, że jestem bliżej niej niż wychylająca się ku niej słomka.

Blaze zrobiła jeden głębszy wdech i wydech jakby kończyła towarzyskie ploteczki z "koleżankami". Siedziała tam tak długo i pomyślałem, że czeka, aż lód w jej szklance się roztopi i dopiero wtedy opróżni ją całą. Zachowała jednak resztki godności i zostawiła niedopitego drinka w spokoju, kończąc nierówną walkę. Smutek kontra lek na smutek ala placebo. Ileż w tym barze ogierów poległo chwalać się później "ile to ja wypilem"? To tak jakby przechwalać się ilością wypitego syropu na kaszel. Tak zwanym lekiem na problemy próbowała leczyć się i Blaze jednak zrezygnowała z tej terapii.

Wstając, kładąc kopyta na podłodze, zwróciła się w moją stronę. Dam sobie kopyto uciąć, że uśmiechnęła się na mój widok. Może poznała mnie z czasów szkoły? Jej trudno byłoby nie rozpoznać. Niemal szkarłatna grzywa, niebieskozielona sierść i głębokie ciemnobrunatne oczy. Patrząc się w nie, myślałem, że czas się zatrzymuje. Za żrebaka czułem, że nie jestem jej godzien. Co pomyślała o mnie teraz? "Oh, to ten wielki detektyw. Rozpracowywujesz kolejny gang podsłuchując kucyki w tym barze?" Może kiedyś by tak powiedziała, jak to taka "towarzyska" klacz, ale teraz? W takim sanie stać ją było na kojący me oczy uśmiech. I tak po tym uśmiechu odwróciła się w stronę wyjścia. Bez słowa opuściła bar tak jak ja bym kiedyś chciał zrobić zaraz po napluciu temu sknerusowi do kawy.

-Uuu ktoś tu się zabujał - Powiedziała Happy Sad, klacz, która też tu pracowała . Widziała, że po tym, jak Blaze podarowała mi uśmiech, przestałem wycierać kufel, który trzymałem w kopytach. Jak rybak pod wpływem śpiewu syren dałem się utopić naszej klientce w tych oczach bez dna.

-Nie. Ona nie jest w moim typie.

-Ty beczelny kłamco. Jak możesz mówić mi coś takiego w oczy. Po tym, jak ci załatwiłam tę robotę, nie stać cię na odrobinę szczerości?

-A nawet jeśli to ehh nieważne. Za wysokie progi jak dla mnie.

Happy tylko pokiwała głową, jakby nie dowierzała w to, co słyszy.

-Progi to mają drzwi mój drogi, a nie klacze. Nie jestem jeszcze taka ślepa, widziałam tej jej uśmiech.

Ucieszyłem się lekko, bo wiedziałem, że nie tylko ja to widziałem. Byłoby całkiem miło oglądać taki uśmiech przynajmniej raz dziennie w tym mieście dzikuców. Szary betonowy las a między jego drzewami rzeka bandytów, złodziei i łgarzy płynąca pomiędzy zwykłymi kucykami pracującymi, przy dobrym wietrze na dwa, trzy etaty tak jak i ja. Pomocnik detektywa za dnia i kelnerzyna w szczerzym barze. Dzisiejszej nocy w tym oceanie dostrzegłem perłę. Blaze Mail. Już za czasów szkoły lubiła plotkować jak najęta. Dawało jej to radość, więc często widziałem jej uśmiech, być może jest to powód, dla którego ją zapamiętałem.

- Łatwo pani mówić, panno Happy. Moja szansa niestety już przepadła niczym kucyk przywiązany do głazu i wrzucony do zatoki Reverfree... jak Pony Montana. Tak na przykład, jak on tydzień temu.

- Ten cały stary cap Steel tylko uczy cię chyba czytać gazety. Spójrz. Tam gdzie siedziała ta klacz, ze znaczkiem niewyparzonego języka, została torebka. Na pewno po nią wróci.

- A jeśli nie?

- To będę miała torebkę, za którą będę mogła zapłacić czynsz za pół roku.

Słowa Happy w pewnym stopniu mnie pocieszyły. Możliwość ponownego spotkania Blaze napawały mnie optymizmem, jednak układanie dialogu, ba jego rozpoczęcia konwersacji z nią napawały mnie lękiem. I ja mam być detektywem, który łapie przestępców, którzy bez mrugnięcia okiem potrafią wrzucić kucyka do rzeki? Tak, bandziory to chyba lepszy temat.

- Swoją drogą, jeśli nie wróci, to mógłbyś się pobawić w detektywa i ją znaleźć. -

Dokończyła.

- Tak, może specjalnie zostawiła tę torebkę, bym miał powód, by ją odnaleźć... Myślisz, że...

-Młody, żarty sobie z Ciebie robię. Jasne, że po nią wróci. Eh chłopaku, widzę, że na serio cię wzięło.

- Chyba masz rację - Chyba miała rację, serce biło mi bardzo szybko, a w głowie już miałem ułożone setki scenariuszy naszej pierwszej rozmowy.

- Myślisz, że mam u niej szansę? - Dokończyłem zdanie z zapartym tchem.

- A czy mały smok ma szansę uratować kryształowe królestwo? Najwyżej będzie miała temat do plotkowania ze swoimi przyjaciółkami, że poznała naiwnego pół-połowy-detektywa i pół barmana.

- Chyba już wiem, dlaczego ma pani tak na imię. Potrafi pani podnieść na duchu tylko po to, by wytrzeć kimś górną półkę. - Powiedziałem do starszej współpracownicy z uśmiechem.

- Trzymaj się młody, do jutra - Odpowiedziała, odwzajemniając się uśmiechem, poklepując mnie kopytem po ramieniu i wychodząc z lokalu.

Ja zaś, chowając torebkę do szuflady na zapleczu, myślałem o tym, kiedy Blaze po nią wróci. Jednak nie wróciła, a sprawa jej zaginięcia miała być moją pierwszą w karierze.

Koniec?